

Historia złomiarza, człowieka..

Złomiarze, każdy wie kto to. Ale może nie każdy wie, że nie wszyscy są jednakowi. Pozostaje kwestia moralności, ale może nie zawsze należy ich oceniać według jednego wzoru..



Widać ich na ulicach. Każdy z nas widział, jak cały swój dobytek mają czasami ze sobą. Zwykle prowadzą **wózek pełen blachy, kawałków metalu, prętów**. Brudni, nieogoleni, czuć od nich alkohol. Zawartość wózka to całe ich życie. Dowiozą zawartość do skupu, dostaną kilka złotych, będzie na tanie wino, może na butkę albo dwie. Wystarczy, żeby zapomnieć o całym świecie dookoła. Przeżyć kolejny dzień.

Nie da się ukryć, że oczyszczają miasto. Zgodnie z prawem nie wolno wyrzucać starych, zużytych lub niedziałających urządzeń na śmietnik obok domu. Są specjalnie wydzielone punkty skupu, choć wielu z nas o tym nie pamięta lub po prostu najzwyczajniej w świecie nie wie. **Oni zbierają, robią wstępną utylizację**, oddzielają plastik od wszystkiego co metalowe. Układają wszelki złom na wózek i znów ta sama droga do skupu. Jest miło, bo wózek cięższy niż zwykle, więc i złotówek więcej, będą dwa wina, może i trzy. Tym razem kupią chleb i trochę wędliny, może kiełbasy, no i oczywiście przyjdą kumple. Tak jest zawsze, wzajemna pomoc w tych ciężkich czasach. Raz ma ten, raz tamten. Impreza do utraty świadomości. Mija kolejny dzień. Taki sposób na życie.

Ale są i inni. Może mały przykład z mojej okolicy. Młody człowiek z patologicznej rodziny, takiej jakich wiele. Był wytrwały, starał się, aż w końcu wyrwał się stamtąd, ożenił. **Jedno dziecko już było, potem urodziło się drugie**. Pracował dorywczo to tu, to tam. Przyszły kiepskie czasy, żona zaczęła pić, pracy nie było, poszedł szukać złomu.

Czasami wypił, żeby nie myśleć. Zbierali stare, zardzewiałe części w starych opuszczonych kilkanaście lat temu zakładach, ale za którymś razem ich złapali. Dostał rok i siedem miesięcy w zawieszeniu. Dzieci były głodne, ale nadeszło lato, lepszy sezon na pracę, nawet żonę do niej wciągnął. Niestety pewnego dnia przyszła pijana do pracy i zwolnili oboje. Lato dobiegało końca, pracy było powoli jak na lekarstwo, jedyne więc co pozostało, to iść po złom. Udawało się co jakiś czas znaleźć coś większego.

Pewnego dnia skontrolował ich patrol i mimo, że kwestia miejsca zbiórki była sporna, a on przypominał, prosił, że dwójka dzieci w domu, sąd był bezwzględny. Dostał 2 lata i oczywiście odwieszono poprzednią karę. Nie stać go było na adwokata, za mało złomu zebrał. Pracował w więzieniu, pieniądze wysyłał do domu, ale żona sama, więc zaczęła pić. Dzieci chodziły brudne i zaniedbane, ciągle były głodne, więc po interwencjach sąsiadów zabrano je do domu dziecka. Jego wypuścili po 7 miesiącach, za dobre sprawowanie. Załatwiłem mu pracę, prostą, średnio płatną, ale stałą. Zamieszkał sam. **Od ponad dwóch lat nie pije, pracuje**, odkłada na adwokata, bo bardzo chciałby odzyskać dzieci.

Złomiarz, taki sposób na życie. Ale może to nie zawsze ten sam złomiarz?

Autor: Piotr Ogrodowczyk

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl